

FEAR LESS

Broken love 5

B.B. REID



FEAR LESS

Broken love 5

B. B. REID

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



ROZDZIAŁ 1

• Pięć lat później •

LAKE

Popełniłam błąd. Przez ostatnie siedem miesięcy czułam się jak przestępczyni. Byłam odpowiedzialna za śmierć Mitcha Mastersa, ojca mojego byłego oprawcy, a teraz chłopaka. Ten człowiek był złem wcielonym i stanowił zagrożenie dla Keirana.

Musiałam coś udowodnić i ochronić ukochanego.

Keiranowi nie udało się mnie zniszczyć, ale możliwe, że ja zniszczyłam jego.

– Jeśli nie stać pani na prawnika, załatwimy kogoś z urzędu. – Policjant, który mnie aresztował, odczytywał przysługujące mi prawa, ale ja się na tym nie skupiałam i nie martwiłam o siebie, bo wiedziałam, co stanie się za pięć... cztery... trzy... dwa...

– Zabieraj od niej łapy!

Mocno zacisnęłam powieki, modląc się, żeby odpuścił. To nie jego policja ścigała. Ja ugrzęzłam

w bagnie po uszy, ale jeśli on zaatakuje policjantów, którzy tylko wykonywali swoje obowiązki, znajdzie się w jeszcze większych tarapatach niż ja.

– Ty skurwielu!

– Łap go!

Obróciłam się. Dash i Keenan rzucili się za Keiranem, który szedł w moją stronę z niepohamowaną złością. Pozostali policjanci już wyciągnęli broń i krzyczeli ostrzegawczo. Wiedziałam, że gdyby nie jego brat i najlepszy przyjaciel, Keiran by się nie powstrzymał. Musieli go popchnąć i przycisnąć siłą do ziemi. Skrzywiłam się, ale Keiran chyba nawet tego nie zauważył. Skupił wzrok na mnie, a w jego oczach widziałam gniew i niedowierzenie.

– Wujku Keke – zawołała Kennedy łamiącym się głosem. Zamieszanie i najazd chyba całego wydziału policji wybudził ją ze snu. Sheldon mocno trzymała córkę w ramionach. W oczach przyjaciółek widziałam łzy. Willow trzymała się za duży brzuch. Chybabym umarła, gdyby przeze mnie coś się stało jej dziecku. Nie poradziłabym sobie z poczuciem winy.

– Lepiej go ogarnijcie, bo sam trafi do aresztu. Mamy tam dużo miejsca.

– Zajmiemy się nim, panie władzo – warknął Keenan. Wiedziałam, że tak naprawdę chciał go nazwać o wiele gorzej, ale pilnował się ze względu na swoją narzeczoną i córkę stojące niedaleko. Przynajmniej jeden z nich myślał trzeźwo.

Zostałam zaprowadzona do policyjnego wozu, jeszcze raz zerknęłam na Keirana. Nie miałam pojęcia, co się dalej wydarzy, ale nie żałowałam tego, co zrobiłam. Miałam tylko nadzieję, że on mi wybaczy.



• Kilka godzin wcześniej •

– To co, Will? – Keenan odchrząknął i się uśmiechnął, a ja po prostu wiedziałam, że zaraz powie coś głupiego. Dzisiaj wszyscy zebrali się w salonie Keenana i Sheldon. – Jak to jest być w ciąży?

Jęknęłam, bo przypomniałam sobie, jak bardzo rozemocjonowana była Sheldon na tym samym etapie ciąży. Keenan nie miał pojęcia, w co się wpackował. Keiran i ja wymieniliśmy spojrzenia, ale już było za późno.

– Jakbym miała w macicy kosmitę.

– Naprawdę? Zawsze sądziłem, że to bardziej przypomina motyle w brzuchu.

Keiran jęknął.

– To dlatego, że nie masz macicy.

– To prawda, ale...

– Nie – ciągnęła, jakby wcale się nie odezwał. – Wy tylko wtykacie fiuta tam, gdzie nie trzeba, a przez późniejsze dziewięć miesięcy nic nie musicie robić.

– Skarbie... – upomniał ją Dash, ale Willow posłała mu mordercze spojrzenie.

– Nawet nie zaczynaj. Jest gorąco i czuję się jak wieloryb pływający na pustyni.

– Jesteś piękna.

– Daruj sobie, Chambers. I tak dzisiaj zamoczysz, nie musisz lizać mi dupy.

Tym razem przesadziła – nieważne, że była w ciąży. Nozdrza Dasha zafalowały, a on się nachylił i wyszeptał jej coś do ucha. Niestety byłam na tyle blisko, że wszystko słyszałam.

– Jeśli nie będziesz się zachowywać, to dzisiaj nie będzie żadnego lizania, tylko dostaniesz po dupie.

Willow się zaczerwieniła i schyliła głowę, a Dash uśmiechnął się z zadowoleniem. To niesamowite, że dwie tak bardzo

niepasujące do siebie osoby mogą tworzyć tak udany związek. Widać było, że Dash uwielbia przejmować kontrolę, a Willow lubi go do tego zmuszać.

– Myślałem, żeby nauczyć Ken grać w koszykówkę.

– Nie sądzisz, że jest trochę za wcześnie? Ma za małe ręce, musiałyby trzymać piłkę w obu – oponowała Sheldon.

– Ale jedną już może koźłować. Kiedyś trzeba zacząć, a jeśli ma grać w drużynie Lynxów na pozycji skrzydłowej, to musi zacząć trenować jak najwcześniej.

– Hola, hola. A skąd pomysł, że ona w ogóle będzie grać na pozycji skrzydłowej? Zostanie obrończynią.

– Och, a niby którą? – zapytał Keiran, mrużąc oczy.

– Oczywiście, że rzucającą. – Keenan wzruszył ramionami, jakby już postanowił.

– Zabawne, bo ja myślałem, że lepiej się sprawdzi jako rozgrywająca. Jest urodzoną przywódczynią.

– To mój dzieciak i ja decyduję – odpowiedział dumnie Keenan.

– Doprawdy? – warknęła Sheldon. Chłopaki ją zignorowali i kłócili się dalej.

– Stary, ona będzie grać dla drużyny Liberty – oznajmił Dash. Nie chciał odpuścić.

– No nie wiem. Lynx to lepsza drużyna. Miałyby większą szansę na sukces.

– Zgadzam się, ale powinna grać na pozycji skrzydłowej, a nie obrończyni.

– Wiem, jak to rozwiążemy. – Dash się wyszczerzył.

– Jak?

– Przebierzcie się.

Wszyscy wstali jednocześnie. Keenan pobiegł na górę, a Keiran i Dash przepychali się w drodze do wyjścia. Sheldon westchnęła ciężko i wskazała kciukiem za siebie.

– Oni są nienormalni, prawda?

– Mam nadzieję, że Dash nie uważa, że może decydować za naszego syna.

– Oczywiście, że tak uważa. Jest podobny do naszego ojca, czy mu się to podoba, czy nie. Jedyna różnica jest taka, że on nie zachowuje się jak skończony dupek.

– Znowu rozmawialiście o prawach do opieki nad Kennedy?

Sheldon prychnęła i zerknęła nerwowo na schody. Pokręciła głową, bo najwyraźniej nie chciała o tym rozmawiać, jeśli Keenan mógł coś słyszeć. Wciąż nie mogłam w to uwierzyć, ale jej rodzice zażądali prawa do opieki nad dzieckiem w przypadku śmierci Sheldon. A kiedy ona się na to nie zgodziła, zagrozili, że usuną ją z testamentu, dopóki nie zmieni zdania.

– Nadal mu o tym nie powiedziałaś?

– Żeby przy spotkaniu z rodzicami doszło do jeszcze większej kłótni? Przecież wiesz, że on jest w gorącej wodzie kąpany.

– Trafna uwaga, ale z drugiej strony wkrótce na pewno się o tym dowie.

– Keenan jest świetnym ojcem. Dlaczego twoi rodzice mają z nim problem?

– Uważają, że znowu da nogę, jak stwierdziła moja matka.

– Ale o co chodzi? – zapytała Willow, marszcząc brwi, zdezorientowana. – Keenan uciekł, gdy się dowiedział, że jesteś w ciąży?

Sheldon spuściła wzrok i pokręciła głową.

– Zniknął tej nocy, gdy Kennedy została poczęta.

– Myślisz, że by został, gdyby o niej wiedział?

– Jestem pewna, że za nic na świecie by nie zniknął.

– Hej, Shelly! – Keenan zbiegł po schodach, trzymając w ramiionach śpiącą Kennedy jak bombę, która zaraz ma eksplodować. – Twoja córka znowu zmoczyła się w łóżku. Zajmiesz

się tym? – Podał dziecko swojej kobiecie i rzucił się do drzwi, zanim Sheldon zdążyła odpowiedzieć.

– Keenan, ty dupku!

– O tak – podsumowała Willow z beznamiętną miną. – Tytuł ojca roku gwarantowany.

Sheldon westchnęła ciężko i zabrała Kennedy na górę, żeby ją umyć, więc ja postanowiłam wyjść na zewnątrz. Z podwórka dobiegały krzyki, przekleństwa i dźwięk rytmicznego kozłowania.

– O rany. – Willow sapnęła z zachwytem. Na chwilę oślepił mnie widok trzech imponujących nagich klat opływających potem. Chłopaki zaciekle walczyli o piłkę. Nie byłam pewna, czy w koszykówkę da się grać w trzy osoby, ale widocznie zasady nie miały dla nich znaczenia.

Keenanowi udało się wyrwać piłkę bratu i przy okazji go popchnął. Skrzywiłam się, widząc bolesny upadek Keirana. On jednak szybko się pozbierał i przejął piłkę w trakcie rzutu. Keenan przeklął i zaatakował go razem z Dashem. Oglądanie Keirana w akcji, bez koszulki działało na mnie pobudzająco. Pot zebrał mi się między piersiami, mój oddech przyspieszył.

Dash i Keenan go osaczyli. Przesuwał między nimi wzrokiem, szukał jakichś słabych punktów. Wydawało mi się, że tym razem nie uda mu się wyjść z opresji, ale wtedy on puścił do mnie oko i wykonał ruch.

Piłka poleciała w powietrze. Keiran wbił pięść w kaloryfer Dasha i łokieć w rzymski nos Keenana, a potem przepchnął się i złapał piłkę, gdy oni jęczeli z bólu.

– Hej! – krzyknęła Willow. – Tak nie wolno. – Obróciła się do mnie, jej oczy płonęły tak samo jak ogniste włosy. – Może tak robić? – Pokręciłam głową, udając zatroskanie, chociaż starałam się ukryć uśmiech, bo Keiran zaliczył kosza i obrócił się do mnie z zrozumiiałym uśmiechem.

– No dalej, lamusy. Gramy czy pijemy herbatkę?



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



wydawnictwo.kobiece